

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok XI.

Nowemiasto, dnia 25 grudnia 1934.

Nr. 26

„A Słowo Ciałem się stało!“

W lichej szopie w noc zimową,
Na owianym śniegiem świecie,
Z gwiazdą złotą ponad głową
Przyszło z nieba Boże Dziecię.

Przyszło z nieba Dziecię Boże
Na tę ziemię smutkiem zdjętą
I przyniosło złotą zorzę,
Jak na wiosnę uśmiechniętą.

Niech się wszelki ból złagodzi,
Wszelka troska niech zadrzemie:
Sam Pan Jezus z nieba schodzi
Na usłaną śniegiem ziemię.

Po ubogich błędzi chatach,
Do lepierek niskich kroczy,
Daje biednym sen na kwiatach,
Rzuca w serca czar uroczy.

Do nędzarzy się uśmiecha,
Otoczony promieniami,
„Jestem z wami“ szepce z cicha,
„Po wiek wieków będę z wami“.

I już odtąd, człeczce wszelki,
Odkupionys i zbawiony
Przez Miłości chryzmat wielkiej,
Przez Krzyż Męki okrwawiony.

Pieśń na łące i na roli
Brzmi dźwiękami uroczemi:
„Pokój ludziom dobrej woli
I na niebie i na ziemi“.





Dzieląc się w duchu z Wami, Kochani młodzi Czytelnicy, tradycyjnym opłatkiem, życzymy Wam, by Dziecina Boża, na której chwataę w domach Waszych rozbrzmiewają kolędy, błogostawiła wszystkim Waszym poczynaniom i pracy Waszej.

REDAKCJA.

Boże Narodzenie w tradycji polskiej.

Ze wszystkich świąt kościelnych w ciągu całego roku Boże Narodzenie jest bezwzględnie najradośniejsze. Szczególnie w Polsce Boże Narodzenie już od wielu wieków stało się świętem, na które raduje się każdy. Młody i stary, nieletnie chłopię i siwy starzec z jednakowym utęsknieniem oczekują dnia 25 grudnia, już z góry ciesząc się „godami”.

Jednym z najpiękniejszych zwyczajów jest wigilia Bożego Narodzenia. Spożywanie darów Bożych w wieczór wigilijny poprzedza tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń.

W niektórych stronach Polski przechował się jeszcze zwyczaj, że resztki potraw wynosi lud wiejski dla bydła, które — według starych podań — potrafi mówić tej nocy ludzkim głosem.

W noc wigilijną chłopci znaczą również węgly chałupy znakiem krzyża św., który ma ustrzec wieśniaka od sztuczek złego ducha.

O północy wszystko spieszko zwykle na pasterkę. Młodzi i starzy zapełniają świątynie, z której rozbrzmiewa radosny śpiew kolęd.

I nie tylko w kościele, ale tak samo w chatach wieśniaczych i na poddaszach robotniczych, jak i w domach bogaczy śpiewają w wieczór wigilijny, jak Polska długa i szeroka, te staropolskie kolędy, których mamy przeszło tysiąc. Wiele z nich

sięga zamierzchłej przeszłości, czasem aż do wieku XIV lub XV-ego. Nieśmiertelne żyją po dzień dzisiejszy w ustach Polaka, z jednakowym przejęciem wyśpiewywane.

W tych kolędach fantazja ludowa maluje przyście Zbawiciela na świat i to na polską ziemię, a pastuszkami, witającymi Pana, są nasze Bartki i Wojtki. Obok pasterzy występuje w nich: cygan, niemiec, rusin i żyd, będący zwykle przedmiotem drwin i śmiechu. Kolędy z podobnie wesołą treścią zowią się pasterkami.

Najdawniejszych czasów sięga zwyczaj obrzucania się w dzień św. Szczepana t. zw. „confetami”. Po wsiach używają do tego celu owsa lub pszenicy. Ma to przypominać „kamienowanie” św. Szczepana.

Przez cały czas świąt chłopcy wiejscy obchodzą chaty i dworki z szopką. Chłopcy, stojący za nią w tyle, poruszają figurki, przedstawiające pasterzy, żyda, diabła, śmierć, Heroda i t. d., wygłaszając przytem odpowiednie monologi.

W niektórych stronach Polski panuje zwyczaj przebierania się za niedźwiedzia lub osiołka. Przebrany w ten sposób chłopiec wyprawia zwykle ucieszne figle, podczas gdy towarzysz jego zbiera od widzów drobne datki.

Nie opisaliśmy jeszcze ani połowy tych tradycyjnych zwyczajów, jakie są u naszego ludu w okresie świąt Bożego Narodzenia. Przed wielu laty zwyczajów tych było jeszcze więcej. Z biegiem czasu jednak giną one coraz więcej, a ich miejsce zajmuje powoli szablon miejski. Z zanikiem tych tradycji ginie rodzima, swoista cecha wsi polskiej, ginie dawny czarowny świat polski.



Wyspa Bożego Narodzenia.

U wybrzeży półwyspu Malakka znajduje się wysepka, która nosi nazwę „Wyspy Bożego Narodzenia”. Poza tubylcami zamieszkuje ją 25 Anglików, funkcjonariuszy kolonialnych lub bogatych plantatorów.

Co roku w wieczór wigilijny „gubernator” wyspy, który jest zarazem kapitanem portu, sędzią, szefem policji i burmistrzem zaprasza do siebie wszystkich obywateli Wielkiej Brytanji. Przyjęcie to stanowi jedyną osobiwość dla kolonistów i pozwala im raz do roku przywdziać frak. Nikt też nie omieszka zjawić się na wigilji w pałacu gubernatora.



Mały złodziej!

Wigilja! Gwiazdka! Ciemno już na dworze, a miliony płatków śniegu spadają na ziemię, cicho — lekko i okrywają ją białym puchem. Na ulicach mnóstwo ludzi, każdy spieszy do domu, aby w gronie ukochanych przepędzić święty wieczór! Rodzice kupują jeszcze to i owo dla dzieci, wyczekujących z niecierpliwością ukazania się pierwszej gwiazdeczki na niebie.

Pomiędzy licznymi przechodniami znajduje się też mały, mniej więcej 10-letni chłopczyzna. Zięble ręce wsunął do kieszeni wytartego ubranka i drząc z zimna wałęsa się po ulicach. Twarz jego blada, mizerna, wynędzniała, a z pod nabrzmiałych powiek patrzy dwoje oczu bezmyślnie na świat i ludzi. Cała postać dziecka zdradza straszną biedę i rozpaczliwą walkę z losem. Oczy jego z prawdziwą chciwością śledzą każdy nieomal kamień. Mały Jędrus zbiera bowiem resztki cygar — jest to cały jego dochód i jedyny sposób utrzymania.

Jędrus rodziców nie znał wcale. Jakąś starą przekupkę, z którą mieszkał w ciasnym, dusznym sklepie, nazywał babką i od niej dowiedział się raz, że matka jego umarła w młodym wieku. O ojcu zaś nigdy nie było mowy. Długo dawała mu babka jedzenie, ale przed kilku tygodniami oświadczyła, że odtąd nic mu już dać nie może i że on sam dosyć jest duży, aby sobie na chleb zapracować. Głód wypędził go na ulicę, a ponieważ nie miał ani grosza, przeto szedł, płacząc gorącymi łzami. I wtedy to spotkał starego Marcina, który mieszkał niedaleko jego babki w jakiejś szopie i ten dał mu radę zbierania resztek cygar. Odtąd Jędrus biegał całymi dniami niezmordowanie po ulicach, aby zarobić tyle, ile starczyło na kupienie kawałka chleba lub trochę końskiego mięsa, aby tylko nie umrzeć z głodu.



W Paryżu jest zwyczaj, że w dzień Bożego Narodzenia św. Mikołaj z towarzyszącą mu „Asystentką” rozdają ciepłe potrawy nędzaczkom na przedmieściach.

Wczoraj i dziś nie miał powodzenia. Za parę groszy, jakie mu Marcin wspaniałomyślnie dał na zaliczkę, kupił filiżankę kawy — oprócz tego nie miał od wczoraj rana nie w ustach.

Na rogu ludnej ulicy stanął. Nogi wypowiały mu posłuszeństwo, oparł się więc o ścianę domu i błędnie oczyma patrzył w światło latarni.

W tej samej chwili zbliżyła się jakaś pani, wytwornie ubrana, prowadząca za rękę małą dziewczynkę. Gdy przechodziła obok nieszczęśliwego chłopca, pociągnęła ją matka szybko do siebie, nie chcąc, aby futerko dziecka dotknęło łachmanów włóczęgi. Ale serdeczna litość zbudziła się w młodem serduszkach dziewczynki, bo szepnęła:

— Mamo, patrz na tego biednego chłopczyka! On głodny z pewnością, daj mu parę groszy!

— Jakie to poczciwe dziecko — pomyślała matka wzruszona i zatrzymała się, sięgając do kieszeni po pieniądze.

Córeczka tymczasem nie spuszczała oczu z malca. Nagle uchwyciła rękę matki i zawołała głośno:

— Och, mamo, on kradnie! To złodziej!

Jędrus zauważył bowiem, że stoi koło sklepu spożywczego i oczy jego wlepiły się z chciwością w wyborne przysmaki, leżące za oknem. Gdyby wszedł i poprosił o jakie resztki, możeby mu ich nie odmówiono — chociażby tylko kawałek kiełbasy! W sklepie było kilku kupujących. Chłopiec widział, co wybierali. Nagle spostrzegł, jak jeden z mężczyzn włożył dosyć dużą paczkę wędlin do bocznej kieszeni palta tak, że większa jej część wystawała ponad kieszeń. Zbliżył się do niego — i... Chłopcu pociemniało w oczach. Jeden szybki ruch — a paczka była w jego rękach!

Równocześnie dał się słyszeć okrzyk dziewczynki i mały złodziej przerażony, zamiast zniknąć w tłumie, nie ruszał się z miejsca, nie wiedząc już nawet, co się wokoło niego dzieje!

— Złodziej! Złodziej! — krzyczano z wszystkich stron, pomimo, że nikt jeszcze nie wiedział, kto ukradł, co i komu. Nie trwało długo, a zjawił się policjant. Matka dziewczynki wyjaśniła sprawę. Jędrus stał milczący, z nawpół otwartymi ustami i zdawał się nie słyszeć, co do niego mówiono — ale gdy policjant odebrał mu paczkę, wstrząsnął się gwałtownie i dwie wielkie łzy spłynęły po jego wynędzniałej twarzyczce.

— Jestem głodny — szepnął, nikt go jednak nie słyszał.

Mnóstwo ciekawych zgromadziło się dokoła nieszczęśliwego chłopca.

— Łotr! Taki młody, a już tak zepsuty — wołano z oburzeniem.

— O mamo, jaki to niegodziwiec — mówiła dziewczynka, tuląc się do matki. — Jak dobrze, że mu nic nie dałaś. Nie zasługiwał wcale na to!

— Tak, masz słusność — odrzekła wytworna pani. — Zaprowadzą go teraz do więzienia i tam go ukarzą. Ale ty módl się za niego i proś Boga, aby mu ta kara na dobre wyszła.

— Dobrze, mamo! Będę pamiętała o tem!

Ale godzinę później, stojąc obok wspaniale przybranej choinki i bawiąc się nową, piękną lalką, zapomniała zupełnie o małym złodzieju.

Jędrus przepędził wigilję, zamknięty w ciemnym pokoju na policji, a nazajutrz, gdy go chciano wypuścić, znaleziono go nieżywym. Pan Bóg dał mu najlepszy podarek na gwiazdkę, bo zabrał jego biedną duszę do siebie!



„Wrak” czyli szczątki okrętu „Nicola Paquet”, który w lipcu rb. uległ rozbiciu. Załoga i pasażerowie zostali uratowani.

Harcerstwo armją czynu!

(Od naszego specjalnego korespondenta).

.... „Bezspornie centralną imprezą r. 1935 będzie jubileuszowy zlot Harcerstwa Polskiego, projektowany w lipcu z okazji 25-letniej rocznicy powstania skautingu polskiego. Zlot odbędzie się w siedzibie P. Prezydenta — Spale. Do użytku harcerstwa oddał P. Prezydent okoliczne lasy oraz część miejsca w zabudowaniach pałacowych.

Bezludne lasy zapełni około 30.000 młodzieży płci obojga. Oprócz przeszło 20 tysięcy harcerek i harcerzy na zlot przybędzie przeszło 4000 polskiej młodzieży harcerskiej z zagranicy oraz 1000 skautów narodowości obcej, w charakterze gości. W okolicach Spawy wyrosnie błyskawicznie olbrzymie miasto namiotów. W tem dziwnem mieście będą wytyczone ulice, nazwane imionami zasłużonych harcerzy. Ulice oświetlać będą lampy elektryczne, zasilane prądem elektrowni harcerskiej. Ba, w każdym namiocie nawet będzie oświetlenie elektryczne!

W obozie znajdzie się parę kinematografów, wyświetlających filmy harcerskie, specjalny teatr pod gołym niebem i wiele pomniejszych lokali rozrywkowych.

Dyscyplina musi być tutaj żelazna, aby te kolosalne masy młodzieży utrzymać w należytym porządku. Służbę bezpieczeństwa pełnić prawdopodobnie będą harcerze-policjanci, zwolnieni na czas zlotu przez główną komendę Policji Państw. z codziennych swych obowiązków.

Jedną z głównych atrakcyj ma być wielka wystawa, obrazująca 25-letni dorobek pracy harcerskiej w ideologii, technice, bibliografii oraz działach specjalnych.

Podczas zlotu przewidziane są wielkie zawody w technice harcerskiej między poszczególnymi chorągwiemi. Obmyślanie regulaminu tych zawodów zajmuje się już obecnie specjalna komisja Komendy Zlotu. Będą to zawody monstre, trwające po kilka dni i grupujące kilkanaście tysięcy młodzieży — zawodników“....

Słychać skrzyp ołówków po papierze. — Siedzimy (przedstawiciele prasy warszawskiej oraz licznej prowincjonalnej), w sali konferencyjnej Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego, gdzie Dział Prasy i Propagandy zorganizował dla nas konferencję prasową, mającą na celu zaznajomienie prasy, a przez nią społeczeństwa z zamierzeniami harcerskimi na przyszłość.

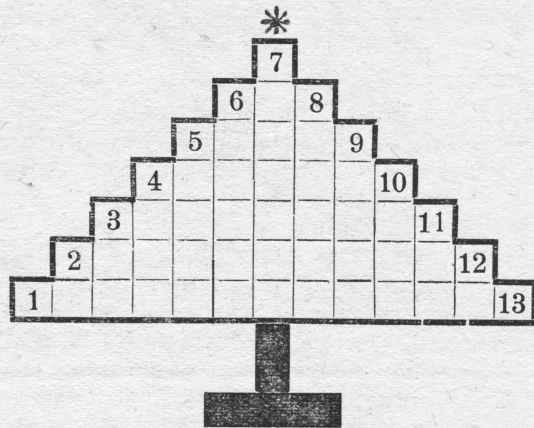
Przed konferencją braliśmy wszyscy udział w otwarciu arcyciekawej „Wystawy Książki Harcerskiej”, gdzie zgromadzono cały olbrzymi dorobek piśmienniczy harcerstwa od zarania organizacji w r. 1910 aż do chwili obecnej.

Konferencja skończona! Przychodzi mimowoli mi myśl do głowy, że 200.000 już prawie armja harcerska, to jednak

organizacja wielka. Wszak Związek Harcerstwa Polsk. to najpotężniejsze stowarzyszenie młodzieży w Polsce. — Jakżeż dużo może zdziałać młodzież zapałem pracy i chęcią czynu.

I dlatego słuchając na konferencji tych wszystkich szero-
kich i śmiałych zamierzeń na przyszłość, powinniśmy się
radować, że młodzież Polski Niepodległej kształci się w at-
mosferze służby Bogu i Narodowi na przyszłych dzielnych
Synów Ojczyzny.
Jerzy Waldenberg.

Lamigłówka choinkowa.



Wyrazy czyta się w kierunku pionowym. Po-
czątkowe litery wyrazów (liczbami odznaczone) we-
spół czytane utworzą miłe życzenie świąteczne.

Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Litera fonetyczna.
3. Płyn.
4. Pewna czynność rolnika.
5. Roślina.
6. Inaczej Amerykanin.
7. Rodzaj pieczywa.
8. Kłamstwo w celu reklamy.
9. Ciecz, wydzielana z jamy ustnej.
10. „Nektar bogów“.
11. Gatunek wierzby.
12. Czasownik (3 os. l. poj. czas teraźn.).
13. Spółgłoska.

Liczby olbrzymy.

Uł. „Halszka“.

Dwóch kupców zawarło następującą umowę.
A miał dawać B codzień przez 30 dni 1000 zł. B
natomiast miał dawać A przez 30 dni począwszy
od 1 gr codzień podwójną sumę z dnia poprzedniego.

Który z nich zrobił lepszy interes?

Ile dostał A od B, a ile B od A?

**Za dobre rozwiązanie przyznane będą
3 nagrody książkowe.**

Rozwiązanie wizytówki z Nr. 22.

Kupiec

nadesłali: A. B. z R., Balladyna, Cześ i Dusia,
Echo z za gór, Fircyk, Flip i Flap, Genowefa H-ska,
Gorliwa czytelniczka, Kirgiz z Lubawy, Liljana,
Myśliwy z nad Drwęcy, Nelka P-ówna, Pat i Pata-
chon, Radjoamator z pod Działdowa, Ryś z Luba-
wy, Stały czytelnik, Zbyszko z Bogdańca.

Rozwiązanie szarady.

Poszanowanie

nadesłali: Balladyna, Echo z za gór, Kirgiz z pod
Lubawy, Myśliwy z nad Drwęcy, Stały czytelnik,
Zawisza Czarny.